

Hugha Lacey, choć wydaje się, że założenia metafizyczne, antropologiczne i aksjologiczne filozofii klasycznej stworzyłyby bardziej obiecujące ramy dla teoretycznych rozważań omawianego problemu, a zarazem mocniejsze podstawy do praktycznej reformy współczesnej nauki.

Agnieszka Lekka-Kowalik
Lublin, KUL

Gordon G r a h a m, *The Internet: A Philosophical Inquiry*, London: Routledge 1999, ss. 179.

Szybkość przekazu; globalny zasięg; łatwość dostępu – te modne dziś określenia można z pewnością przypisać internetowi. Wraz z zawrotnym tempem rozwoju fenomenu zwanego internetem (czy może raczej: Internetem?) półki księgarskie wypełnia coraz więcej literatury na jego temat. Stwierdzenie, że internet jako przedmiot badań jest inspirujący, jest dziś banałem. Wszelkie nowości o tak silnym wpływie na kulturę niemal z konieczności stają się dla myślicieli tematem pobudzającym wyobraźnię. Naturalną rzeczą jest więc, że teoretycy różnych dyscyplin naukowych i różnych formacji intelektualnych podejmują rozważania nad internetem z różnych punktów widzenia. Jest jedna dziedzina, której ambicją jest nie tylko uchwycenie całości czy istoty tego złożonego zjawiska, ale także wyjaśnienie jego miejsca w rzeczywistości. Tą dziedziną jest filozofia. Niektórzy mogliby roszczenia takie uznać za wyraz pychy intelektualnej lub co najmniej braku świadomości, jak bardzo złożonym zjawiskiem jest internet. Głos taki byłby wyrazem słusznej obawy przed niemożliwością ogarnięcia tego, czym internet jest.

Stopień trudności powoduje, że we wspomnianym wyżej ogromie literatury przedmiotowej czytelnik, miłośnik internetu i filozofii zarazem, nie znajdzie wielu pozycji spełniających jego oczekiwania. Jedną z książek wypełniających tę lukę jest książka Gordona Grahama. Autor jest filozofem, wykładowcą w Aberdeen, specjalistą w dziedzinie filozofii moralności. Ponadto jest dyrektorem Centrum Filozofii, Technologii i Społeczeństwa w Aberdeen. Można powiedzieć zatem, że ma „żywy” kontakt z podejmowaną przez siebie problematyką. Źródłem oraz inspiracją napisania książki była jego autorska seria audycji radiowych pt. „Społeczeństwo silikonowe” („The Silicon Society”).

Zakres problematyki podejmowanej w książce dobrze oddają tytuły poszczególnych rozdziałów: (1) „Neoluddyci kontra technofile”, (2) „Radykalnie nowe i jedynie nowatorskie: jakie zmiany przynosi internet?”, (3) „Faustowski układ: oszacowanie wartości techniki”, (4) „Internet jako czynnik demokracji”, (5) „Internet jako czynnik

anarchii”, (6) „Kontrolowanie prawne internetu”, (7) „Nowe społeczności”, (8) „Rzeczywistość wirtualna: przyszłość cyberprzestrzeni”, (9) „Konkluzja”. Autor porusza więc szereg bardzo różnych kwestii.

Książka przedstawia jedną z możliwych siatek problemów związanych ze zjawiskiem internetu. Co jednakże Autor rozumie pod nazwą „internet”? By ująć zjawisko internetu, Graham proponuje następujący eksperyment myślowy: wyobraźmy sobie kombinację rozmaitych instytucji kulturalnych, takich jak: biblioteka, poczta, sklep, bank, kino, galeria obrazów, kawiarnia itd. Następnie pomnożmy ją przez nieskończoność oraz (o ile to możliwe) przez nieograniczony zasięg geograficzny (s. 23 n.). Taka operacja wciąż byłaby jedynie namiastką przybliżającą skalę zjawiska nazywanego internetem. Ponadto twór ten nie jest ani stały, ani skończony. Podlega nieustannej ekspansji, przebiegającej bardzo dynamicznie i z dużą prędkością. Innymi słowy, matematyczne oszacowanie rozmiarów internetu jest niemożliwe.

Intelektualnym zadaniem, jakie Graham stawia sobie w omawianej książce, jest próba odpowiedzi na następujące pytania: jak powinniśmy ustosunkować się myślowo do tego nowego fenomenu? Czy rzeczywiście jest on wynalazkiem (w sensie spełnianych funkcji teoretycznych i praktycznych) zupełnie nowym, czy też jest naturalnym i przygotowanym następstwem rozwoju komunikacji? Czy powinniśmy obawiać się tego nowego fenomenu, czy wręcz przeciwnie – pokładać w nim nadzieje? Zdaniem Autora odpowiedź na te pytania możliwa jest jedynie na gruncie filozoficznym, gdyż tylko dyskurs filozoficzny, oparty na sprawdzonych sposobach rozumowania, jest kompetentnym gwarantem racjonalności (s. 1-3), a tym samym rzetelnych rozstrzygnięć. Adresatem książki może być, jak zapowiada Autor, każdy. Książka nie jest ani historią internetu, ani opisem jego konstrukcji technicznej, ani wprowadzeniem dla początkujących użytkowników. Nie wymaga też znajomości jego obsługi. Skierowana jest ona do każdego krytycznego uczestnika życia społeczno-kulturalnego, któremu nie są obojętne konsekwencje zmian zachodzących w tym środowisku (s. 2). Jedną z tych zmian jest właśnie pełna roszczeń społecznych ekspansja Globalnej Sieci. Książka jest skonstruowana jako dyskusja pomiędzy zwolennikami opozycyjnych stanowisk wobec internetu: neoluddystami i technofilami. Neoluddysta oponuje przeciwko wszelkim ulepszeniom technicznym i technologicznym, a więc także przeciwko internetowi jako czemuś szkodliwemu, a nawet zgubnemu dla człowieka. Technofil entuzjastycznie przyjmuje i promuje wszelkie wynalazki oraz ich zastosowania. Dyskusja – jakby w duchu metody scholastycznej – polega na stawianiu tez i argumentów, a następnie kontrargumentów i dyskusji z nimi.

W takim polemicznym kontekście Graham wyznacza siatkę problemów, którymi zainteresowany winien być każdy teoretyk elektronicznej pajęczyny. W kolejnych rozdziałach Autor rozważa faktyczną wartość innowacji technicznych jako „narzędzi ulepszających” czy to życie ludzkie, czy rzeczywistość w ogóle. Czy służą one łatwiejszemu i szybszemu rozwiązywaniu problemów? A może pojawienie się ulepszeń wytwarza nowe potrzeby i w ten sposób modyfikuje także cele, do których zaspokojenia dążymy? Wreszcie Autor podejmuje kwestię tyleż ogólną, co zasadniczą: czy rzeczywiście świat dzięki rozwojowi technicznemu staje się lepszy? Być może wcale tak nie jest – być może jest to układ Fausta z diabłem, układ, w którym nie ma możliwości oszacowania, czy rzeczywiście korzyści przerosną konieczne

koszty i spodziewane straty (s. 39-61). Graham rozważa te wątpliwości na podstawie analizy demokracji jako terenu możliwych zastosowań internetu. Skłania się przy tym do poglądu, że internet ma negatywny wpływ na życie społeczne, wzmacniając bowiem podziały społeczne, przyczynia się do rozwoju anarchii społecznej, w szczególności zaś anarchii moralnej (s. 62-102).

Kolejne zagadnienie podejmowane przez Autora to warunki ewentualnej kontroli prawnej szkodliwych społecznie fenomenów znajdujących się w internecie (np. propagowanie pornografii). Dwa ostatnie rozdziały są próbą – mniej polemiczną, a bardziej eseistyczną – ogarnięcia związanych z internetem zjawisk, takich jak komunikacja w nowych społecznościach w postaci grup dyskusyjnych (s. 128-150) oraz granice rzeczywistości generowanej przez komputer, tzw. rzeczywistości wirtualnej (s. 151-166).

Przedstawiony wykaz najważniejszych problemów pozwala pod adresem zamysłu Autora dociekań filozoficznych nad internetem sformułować zarzut pewnej przypadkowości i nadmiernej różnorodności płaszczyzn. Podejmowane zagadnienia należą do rozmaitych obszarów myślowych – od filozofii technologii, przez filozofię państwa i prawa, po kwestie socjologiczne. W tekście niejednokrotnie pojawiają się nieuzasadnione merytorycznie zmiany aspektów, zaburzające jednolitość wykładu. Przykładowo – od refleksji nad wartością internetu ze względu na użyteczność Autor „przeskakuje” do omawiania demokracji jako formy lepszego świata. Nie ma przy tym uzasadnienia, dlaczego akurat te problemy zostały wybrane jako istotne dla zrozumienia internetu. Jako konkluzję książki Autor wygłasza tezę, iż prawda o internecie leży gdzieś pomiędzy obawami neoluddystów a nadziejami technofilów. Dzieje się tak, ponieważ wobec dynamicznego tempa rozwoju internetu niemożliwe jest oszacowanie jego przyszłości kulturowej. Bilans korzyści i koniecznych do poniesienia kosztów i ewentualnych strat nie jest łatwy do przewidzenia. Autor zaznacza, że zmiany, jakie internet przyniósł do tej pory w życiu społecznym, i przeobrażenia, jakie jeszcze przyniesie, będą niewątpliwie znaczące. Mimo to jednak rozwój ten nigdy nie będzie miał istotnego wpływu na sposób istnienia człowieka. Jak bowiem podkreśla, to człowiek jest najważniejszy i mówienie o jakiegokolwiek wartości internetu czy jej braku polega na lokowaniu tejże wartości w „kontekście ludzkim” (s. 167-169). Trudno nie zgodzić się z wnioskiem o tak dużym stopniu ogólności. Co więcej, ów wniosek – zwłaszcza niemożność sporządzenia bilansu zysków i strat rozwoju internetu – niewiele, jeśli cokolwiek, dodaje do potocznego stanowiska wobec internetu.

Kolejnym zarzutem jest brak uwyrażnienia założeń, którymi Autor kieruje się w swoich analizach (np. brak podania racji, dla których to człowiek miałby być najważniejszym punktem odniesienia). Utrudnia to czytelnikowi ustalenie, z jakiego punktu widzenia i w ramach jakiego filozoficznego stanowiska Autor podejmuje swoje rozważania. Jest to, niestety, styl wielu prac z dziedziny bioetyki, etyki badań naukowych, filozofii kultury: ujawnienie założeń metafizycznych, a zwłaszcza antropologicznych, często antagonizuje. Jednakże zgoda bez świadomości założeń, na jakich twierdzenie jest oparte, jest tylko zgodą pozorną i właściwie tylko przypadkową. Niezależnie od ukrytych założeń filozoficznych Autora są w książce wnioski, z którymi trudno się zgodzić, ponieważ nie spełniają warunku konkluzywności.

Można tu przytoczyć dyskusję dotyczącą możliwości kontroli prawnej internetu. Graham uważa, że jest ona niemożliwa do przeprowadzenia (w sensie: nieskuteczna), wobec czego nie powinno się jej przeprowadzać. Brak powinności jest zatem wystarczającą przesłanką do mówienia o nieskuteczności.

Można także polemizować z niektórymi analizami Autora. Dobrym przykładem jest opis funkcji poczty e-mail w stosunku do poczty tradycyjnej, w której wyraźnie trywializuje on naturę kontaktu osobistego i płynące z tego zalety. A przecież właśnie brak żywego kontaktu jest cechą, którą zapewne większość użytkowników podałaby za główną wadę poczty elektronicznej.

Pewną trudność w czytaniu sprawiają często występujące w tekście powtórzenia, np. Autor niemal do znudzenia przywołuje myśl Neila Postmana, że oszacowanie użyteczności innowacji technicznych wymaga odpowiedzi na pytanie: jakiego problemu dana innowacja jest rozwiązaniem? Wielokrotnie także w toku refleksji przytacza cel książki, co nie tylko jest zabiegiem niepotrzebnym, ale staje się uciążliwe dla czytelnika.

Zaletą książki jest lekkość stylu, dzięki któremu skomplikowane zagadnienia wyrażone są prosto i przejrzysto. Ponadto tezy ilustrowane są interesującymi, obrazowymi przykładami (choć nie zawsze własnymi). Przykładowo – dla wykazania błędów, jakie popełnia się bezkrytycznie przyjmując ideologię technologii, Autor opisuje paradoksalny przypadek biura, w którym komputeryzacja miała na celu zredukować ilość wykorzystywanego papieru. Tymczasem pojawienie się kserokopiarek, drukarek i faksów wielokrotnie spotęgowało ilość przetwarzanego papieru (s. 11; za: E. T e n n e r, *Why Things Bite Back*). Książka zawiera też wiele cennych, inspirujących spostrzeżeń. Do najbardziej interesujących należą analizy kryterium dotyczące odróżniania tego, co jest zupełnie nowe, od tego, co jedynie nowatorskie w historii wynalazków technicznych (s. 21-38). Na uwagę zasługuje także argumentacja na rzecz tezy, iż użyteczność jako miara korzyści działania jest niewystarczająca (s. 47-50). Kolejnym ciekawym spostrzeżeniem jest danie jednostce możliwości zaistnienia na forum społecznym, jaką internet oferuje potencjalnie każdemu. „Każdy zasiadający” przed osobistym komputerem może dzięki kilku kliknięciom wyrazić swoje „przesłanie dla świata” (s. 79 n.). Szkoda jedynie, że niektóre z myśli nie zostały podjęte szerzej w dalszym ciągu książki.

Głównym jednak niedosytem pozostawionym przez książkę Gordona Grahama jest brak obiecanych rozstrzygnięć filozoficznych, których w pracy – oprócz filozofii jako metody polemicznej i wrywkowych nawiązań do dzieł filozofów (m.in. Kanta, Hobbesa, Marksa, Rousseau) – nie ma. Książka bowiem mająca „filozofię” w tytule niewątpliwie rodzi nadzieję, że autor ustosunkował się co najmniej do podstawowych problemów metafizyki czy epistemologii. Nawet jeśli cel książki był praktyczny – znalezienie właściwego stanowiska wobec internetu – to podstawa tego stanowiska i jego uzasadnienie miały odwoływać się do tez filozoficznych. Tymczasem tej właśnie bazy wyraźnie brakuje.

Książka Grahama jest jednak pracą zasadniczo przemyślaną, podejmującą problemy z bardzo dużego spektrum zagadnień związanych z internetem. Jest ważna, ponieważ choć trochę wypełnia „filozoficzną” lukę na rynku literatury podejmującej tę trudną tematykę. Autorowi na pewno należy się uznanie za ambicję podjęcia próby

ogarnięcia tego złożonego i zróżnicowanego przedmiotu. Z drugiej strony trudno się dziwić, że wynik pozostawia wiele do życzenia. Deklarowanie analizy fenomenu internetu za pomocą narzędzi filozoficznych i w świetle pytań filozoficznych rozbudza w czytelniku głód intelektualny. A głód taki niełatwo jest zaspokoić.

Magdalena Gajko
Lublin, KUL